

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rozprawa o „Morskie Oko“.

(Z pierwszego dnia sądu. Od naszego specjalnego
korespondenta).

Grac, 21 sierpnia.

(Ka). O czym dziś pisać, skoro telegraf uprze-
dził, a słowa te czytelnik przeglądać będzie dopiero
za 48 godzin? Postaram się chyba tylko o to, aby
zreassumować sprawozdanie z pierwszego dnia obrad
sądu polubownego, na które społeczeństwo polskie
czekało tyle lat z prawdziwą niecierpliwością. Czy
jednak słusznie czekało na sąd ten? Nie piszę tak
w znaczeniu, jakoby złem było, że czekaliśmy dnia
tego sądu a niejako sami sobie przed zebraniem się
tego sądu zadośćuczynienia nie dali. Bynajmniej!
Jeżeli już zgodziliśmy się na polubowne rozstrzy-
gnięcie sprawy, trzeba było na zebranie się i wyrok
sądu poczekać ze spokojem. Ale w stosunku do nas
ogółem sąd polubowny jest czemś niesłusznym, bo
tu jest rzecz jasna, tu chodzi nie o rzecz sporną,
ale o własność naszą. Mogłoby zatem się zdarzyć,
żeby wyrok naszą własność przyznał stronie drugiej.
O to nie ma jednak obawy i dlatego możemy zgo-
dzić się na sąd polubowny.

Dziwna rzecz. Gdy u nas, w kraju naszym i
w Polsce pod innymi zaborami tak wielkie zajęcie
się sprawą tą, że każde dziecko wie, co znaczy
Morskie Oko, po stronie węgierskiej zainteresowanie
się Morskim Okiem równa się zeru. Wystarczy
powiedzieć, że na dzisiejszym pierwszym posiedze-
niu sądu nie stawił się ani jeden wysłannik
prasy węgierskiej, a doniesienie o przebiegu
rozprawy złożono w ręce wiedeńskiego biura kores-
pondencyjnego, które upoważniło swego tu w Gracu
przedstawiciela, aby do Pesztu telegrafował „den
Anfang i den Urtheil im Prozesse“. Widac więc
jasno jak na dłoni, że sprawa Morskiego Oka Wę-
grów, jako naród, nie nie obchodzi, a zajmuje się
nią tylko mała kliczka, wychodowana przemożnym
wpływem Hohenlohego.

Oczekiwano, że dzienniki wiedeńskie i berliń-
skie przysła swych sprawozdawców; berlińskie, bo
chodzi o Prusaka Hohenlohego, wiedeńskie, bo to
teraz zwłaszcza w czasie ogórkowym będzie przynę-
tą czytelników. Na oczekiwaniu się skończyło. Na-
wet *Neue Freie*, co to lubi się popisywać „własnymi“
telegramami i *Eigenberichten*, zrezygnowała
z nich na razie i zadowolni się wymownym mil-
czeniem.

Nie było więc ludno dziś w domu sądowym
przy „Jakominigasse“. Wielka sala mogła snadnie
pomieścić 20 razy tyle osób. Ze świata sądowego
i sędziowskiego z Gracu nie stawił się nikt; tutej-
sze dzienniki (*liberalna Tagespost*, niemiecko-narodo-
wy *Grazer Tagblatt* i kleryczna *Volksstimme*) nie
przysłały wcale swoich sprawozdawców, bo — jak
prywatnie redakcyje oświadczyły — nie otrzymały
żadnego zaproszenia. Z ludzi tu zamieszkałych przy-
był do sali sądowej tylko Polak dr. Ludwik Gump-
łowicz, profesor ekonomii politycznej w uniwer-
sytecie tutejszym, znany uczonej — więcej nikt.

Całą salę zapełniła tylko gromadka Polaków,
prócz polskich członków sądu, czterech dziennikarzy
(Karcz z Krakowa, Kwaszewski i Smólski z Wied-
nia, Rabski z Warszawy), delegat Towarzystwa
Tatrzańkiego, wielce sympatyczny dr. Stanisław
Eliasz-Radzikowski ze Lwowa, właściciel Zakopanego
hr. Władysław Zamojski, adwokat krakowski dr.
Tadeusz Bednarski, adwokat z Poznania dr. Ce-
lichowski, ks. Jurkiewicz ze Lwowa. Przybył także
— co nas bardzo ucieszyło — poseł Włodzimierz
Kozłowski, którego udział w dzisiejszym posiedzeniu
sądu był jedną wielką pracą, bo szanowny poseł
ciągle wszystko, co z za stoła sądu było wypowie-
dziane, energicznie zapisywał. To była gromadka
obecnych w sądzie dzisiaj. Prawda!

Zjawił się także przedstawiciel Biura korespon-
dencyjnego, tutejszy dziennikarz, który stwierdził-
szy, że posiedzenie sądu się zaczęło i zapisawszy
nazwiska obecnych, poszedł rzecz tę zatelegrafować
i więcej się nie pokazał.

O godzinie 10 rano weszli na salę sędziowie.
Na czele prezydent Winkler: słusznego wzrostu,
ciemny blondyn, lat około 50. Prezydent usiadł w
środku za stołem trybunalskim, po jego prawej za-
siadł sędzia polski Tchorzniński wraz z dr. Kornem,
po lewej sędzia węgierski Lehocky wraz z Labanem.
Przy osobnych stołach usiedli: obroń-
ca polski prof. Balzer i węgierski p. Belcs.

Lehocky, wysoki, siwy, gładko ogolony, czy-
ni wrażenie starca zgrzybiałego. Od jego zwiędłej

twarży silnie odbijają zaróżowione policzki radcy
sądowego z Preszburga Labana, który zasiadł
obok. Rzecznik węgierski Belcs, człowiek w sile
wieku, jasny blondyn, w fizygnomii swej nie przed-
stawia nic zaciekawiającego.

Dr. Tchorzniński szybkim krokiem wszedł
na salę. Twarz jego sympatyczna; siwy, z bródką
krótko ściętą, w okularach, z za których patrzą
lekkim zmróżone oczy. Dr. Korn, średniego wzrostu,
szpakowaty, w cwikerze, lekko uśmiechnięty, pewny
wygranej.

Usiedli wszyscy. Dr. Winkler skonstatował,
że na mocy ustaw, uchwalonych przez parlament
austriacki i Sejm węgierski, zebrał się sąd polu-
bowny w sprawie Morskiego Oka; oświadczył, że
w dniach 5 i 6 kwietnia rb. na zjeździe w Wiedniu
sędziowie uchwalili regulamin dla posiedzeń sądu,
którego najważniejszym postanowieniem jest, że
los ma rozstrzygnąć, który z przedstawicieli ma
pierwszy zabrać głos, węgierski czy nasz. To loso-
wanie poruszyło nas wszystkich; zdawało nam się,
że korzystniej dla naszej sprawy będzie, jeżeli
pierwszy przemawiać będzie sędzia węgierski, a nasz
wypowie swe słowo na końcu. Pp. Korn i Laban
napisali 2 kartki, na jednej „Galizien“, na drugiej
„Ungarn“. Dr. Winklerowi podano je, który wy-
ciągnął jeden los i oświadczył: „Ungarn“.

Drobnostka to w sprawie słusznej, kto ma pier-
wszy przemawiać, ale nam ten wynik losowania, że
pierwszy przemówi Węgier, był bardzo przyjemnym
i na rękę.

W myśl regulaminu sędziowie rozjemczy będą
głównymi referentami sprawy. Dr. Korn i Laban
mają być tylko adwokatami obu rządów, austriackiego
i węgierskiego.

Byliśmy przygotowani, że referent węgierski
lub polski, będzie mówił każdy po kilka dni. Tym-
czasem sędzia węgierski Lehocky mówił tylko
35 minut, mówił cicho i bardzo ogólnie, niemieczną
dosyć poprawną, przytoczył — jak twierdził — „den
Sachverhalt des Streitess“, powołując się głównie
na układ zawarty między Palocsayami a Homoloczami
w r. 1858, korzystny dla Palocsayów, ale nie
mający wcale znaczenia dla granicy obu krajów.
Resztę w tej sprawie — powiedział p. Lehocky —
przedstawi mój zastępca p. Laban.

Ruszył się zaraz żywo p. Laban i zaczął
rzecz swą; mówił bardzo prędko, dobrze po niemiecku
i głównie oparł się na dowodzie, że granicę stanowi
rzeka Białka już w tem miejscu, gdzie wypływa
z Morskiego Oka.

Gdy wiemy, że odplyw Morskiego Oka a Białka
to dwie zupełnie różne rzeczy, nie bardzo nam
przemówiły wywody Węgra, który omówił „Die Ge-
schichte der Streitfrage“ i „den Standpunkt der k.
k. oesterreichischer Regierung“. Mowca starał się
zbić twierdzenie, że układ, zawarty w r. 1858 mi-
ędzy Palocsayami a Homolacsami był tylko układem
prywatnym wcale krajów nie obowiązującym; prze-
ciwnie, twierdził, że układ ten obowiązuje Węgry i
Galicyę. Zapomniał p. Laban „drobnostkę“, że wła-
dze polityczne Galicyi nie zatwierdziły tego układu,
choć zatwierdzenie to było potrzebne do skuteczno-
ści według obowiązujących wówczas przepisów. Rze-
cznik nasz będzie miał tu nader wdzięczne zadanie
zniweczyć całe rozumowanie Węgra.

Po 2 godzinach 20 minutach prezydent Win-
kler oświadczył, że posiedzenie do jutra odracza.
Jutro pp. Lehocky i Laban sprezydują stanowisko
rządu węgierskiego, poczem zabierze głos przedstawi-
ciel Polaków, JE. Tchorzniński.

Z obrońców przemówi pierwszy prof. Balcer,
który gotuje się na kilkudniowe *plaidoyer*, poczem
seryę mowców zakończy radca sekcyjny Belcs.

Kiedy rozprawa się zakończy, nie jest pewnem.
Istnieje tendencya, aby się to stało w 10—15 dniach.
Prezydent Winkler spieszy się bowiem do Szwajcaryi,
gdzie rozstrzygnąć ma w krótkim stosunkowo
czasie dwie inne sprawy międzynarodowe. Czy odbę-
dą się naoczne oględziny spornego terytorium, to
dopiero postanowi sąd; może rzecz odpaść. Jedno
jest pewnem, że wyrok nie będzie ogłoszonym
w Szmeksie, a doniesienie o tem, które się pojawiło
w dziennikach naszych, jest tylko bezkrytyczną po-
głoską.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Grac. Wczorajsze posiedzenie sądu polubo-
wnego odbywało się przy daleko liczniejszym, niż
poprzedniego dnia, audytorium. Otworzył je super-
arbiter dr. Winkler o godzinie kwadrans na 10 przed
południem, upraszając koreferenta dra Korna o

odezycanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. —
Gdy to nastąpiło i protokół zweryfikowano, zabrał
głos arbiter węgierski Lehocky. Prowadził on
dalej swój wywód, objaśniając szczegółowo stanowi-
sko Węgrów w sprawie o Morskie Oko. Starał się
wykazać na podstawie map, że rzeczka Białka wy-
pływa z Morskiego Oka, co wywołało żywe roztrzą-
sania i rozprawy. Zabierał w nich kilkakrotnie głos
superarbiter dr. Winkler, który wytknął niektóre
braki w wywodzie arbitra węgierskiego, między in-
nymi i to, że protokół z poprzednich układów mi-
ędzy obiema stronami w sprawie o Morskie Oko nie
ma podpisów uwierzytelniających.

Grac. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy
przemawiali naprzemian: arbiter Lehocky i korefe-
rent Laban. Zdarzył się przy tem ciekawy a nie
mało charakterystyczny epizod, który silnie na obec-
nych wywarł wrażenie. Oto w ciągu swoich wywo-
dów koreferent Laban przedstawił protokół w spr-
wie zatargu granicznego między Węgrami a Galicyą
z 1834 r., z którego wynika, że granica między
oboma stronami spornemi szła wówczas przez sam
środek Morskiego Oka. Gdy jednak superarbiter dr.
Winkler zwrócił się do Lehocky'ego z zapytaniem,
czy protokół ten nosi na sobie podpisy także i za-
stępców Galicyi, Lehocky okazał wielkie zakłopotanie.
Pomógł mu dopiero Laban, oświadczyając, że
choć na protokole brak tych podpisów, nie ulega
jednak żadnej wątpliwości (?), iż jest on autentyczny
i wiarogodny.

Grac. W dalszym ciągu swoich wywo-
dów operowali zastępcy Węgrów już głównie mapami, na pod-
stawie których uzasadniali swoje pretensje.

Około południa zarządził przewodniczący dzie-
sięciominutową przerwę w posiedzeniu, a o godzinie
pół do 2-giej popołudniu zamknął je, odraczając
do dzisiaj.

Grac. Na wczorajszej rozprawie ukończyli za-
stępcy Węgrów swoje postępowanie dowodowe. Opie-
rali się oni w dowodzeniu swoich pretensyj przede-
wszystkiem na układzie sprzedazy z Olbrachtem
Łaskim, z 1589 r. i na pewnym dokumencie z 1793
r. Dowodzenia ich jednak chybiły celu i nie sprawiły
spodziewanego na członkach sądu wrażenia. Mimo
to jednak są Węgrzy jak najlepszej myśli i spod-
ziewają się ukończenia procesu na swoją korzyść.

Grac. Prasa tutejsza zachowuje ciągle jeszcze
bierne swoje względem toczącego się procesu stano-
wisko. Bardziej jednak uderzającym jest fakt, że
władze tutejsze zupełnie członków sądu polubownego
zignorowały, co nie powinno było nastąpić już cho-
ćby tylko ze względu na osobę samego superarbitra,
dr. Winklera.

Grac. Według wszelkiego prawdopodobieństwa,
rozprawa skończy się jeszcze w tym miesiącu, po-
czem uda się sąd polubowny na terytorium sporne
celem naocznego jego zbadania, stamtąd zaś powróci
przez Szmeks do Gracu. Gdzie zapadnie wyrok:
w Galicyi czy na Węgrzech, dotąd jeszcze nie wia-
domo. Najprawdopodobniej jednak wyda superarbi-
ter dr. Winkler wyrok pisemny, zaraz za swoim po-
wrotem do Lozanny.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 22 sierpnia. Konferencyje ugodowe
trwały dzisiaj od godziny 9 rano do 1 w południe,
poczem nastąpiła przerwa do godziny 3-ciej. Od godz.
3 trwać będą dalsze konferencyje do wieczora, nie
ma jednak nadziei, by dziś zakończone zostały. Wo-
bec tego pozostaną ministrowie węgierscy w Wied-
niu jeszcze przez jutro.

Wiedeń. Podczas dzisiejszych obrad w spr-
wie taryfy cłowej debatowano nad słami przemysło-
wymi. Niepewną jest rzeczą, czy przyjdzie dziś do
porozumienia. W posiedzeniu dzisiejszym brali udział
węgierscy referenci fachowi. W jutrzejszym zaś (so-
botniem) posiedzeniu mają wziąć udział jeszcze i in-
ni referenci.

Wiedeń. Konferencyje obu prezesów gabi-
nietów przy współudziale referentów fachowych w spr-
wie taryfy cłowej odbywały się od godz. 9 rano do
1 z południa i od 3 do 6 popołudniu.

Jutro odbywać się będą w dalszym ciągu.

Wiedeń. Jak z kół budapeszteńskich dono-
szą, udadza się obaj prezesi ministrów w przyszłym
tygodniu do Ischlu, aby zdać ponownie cesarzowi
sprawę z dotychczasowego przebiegu konferencyj
ugodowych.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dziś o godz. 9½ rano zjedzą się na konferencyę nad kwestyami podatkowymi obaj ministrowie skarbu, Lukacs i Boehm-Bawerk.

Walka kulturalna we Francyi

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Chalons sur Marne. Minister sprawiedliwości Vallé przemawiał wczoraj w tutejszym klubie republikańskim i zaznaczył, że gabinet trwa przy przeprowadzeniu ustawy kongregacyjnej. Rząd spełni zadanie swe, nie przebiegając miary, ale też nie okazując słabości.

Paryż. Porucznik Della Motte został ukarany w drodze dyscyplinarnej, ponieważ wraz ze żoną swą wziął udział w demonstracji ulicznej na korzyść kongregacyi.

Nantes. Komendant batalionu, de la Laube, którego przydzielono do 11 sztabu generalnego korpusu, podziękował za to stanowisko, ponieważ nie chciał pracować razem z tymi, którzy skazali pułkownika San Remi i komendanta Le Roi Ladurie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 sierpnia.

Katastrofa na manewrach.

Wiedeń. Wiener Mittags Ztg. donosi z Petersburga, że manewry w okręgu petersburskim skończyły się wielką katastrofą. Mianowicie szwadron kawalerii, uderzając do ataku, wpadł do rzeki, przyczem 50 żołnierzy utonęło wraz z 40 końmi. Bliższych szczegółów — pisze Wiener Mittags Ztg. — trudno się dowiedzieć, ponieważ starają się całą sprawę utrzymać w tajemnicy.

Nowe zmiany w żandarmeryi.

Wiedeń. Słychać, że zanosi się na nową zmianę w żandarmeryi austriackiej. Także w stroju żandarmów mają zajść niektóre zmiany, mianowicie mają być zaprowadzone dwa rodzaje nowych hełmów.

Niemiecki następca tronu.

Wiedeń. Niemiecki następca tronu, którego cesarz Franciszek Józef zaprosił na manewry w zachodnich Węgrzech, przybędzie 10 września do Sasvar i będzie tam przyjęty przez cesarza. Dnia 16 września, po ukończeniu się manewrów, odjedzie następca tronu z powrotem do Niemiec.

Kolej elektryczna Podgórze-Plaszów-Bonarka.

Wiedeń. Ministerstwo kolei żelaznych przedłożyło na dalszy jeden rok udzielone reskryptem z dnia 26 lipca 1901 r. inżynierowi budownictwa Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie, zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych celem wybudowania wąskotorowej kolei, pędzonej siłą elektryczną, ze stacji Podgórze-Plaszów wzdłuż gościńca rządowego i drogi gminnej aż do stacji Podgórze-Bonarka.

Morderstwo.

Sebastopol. Kapitan Babenko został wraz z żoną we własnym pomieszkaniu zamordowany. Morderców, którymi są żołnierze Ipanów i Jemlianów, ujęto.

Zaginienie dwóch turystów alpejskich.

Berno. Dwaj bracia Ferrardo, którzy wybrali się przed dwoma tygodniami na wycieczkę w góry Grundenwaldu, dotychczas nie wrócili. Ponieważ zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że zginęli w górach, przeto wysłano tam oddział ratunkowy z 30 ludzi, celem poszukiwania zaginionych.

Śledztwo dyscyplinarne za owacę.

Berlin. Podług doniesienia z Gąbina, urządziłi oficerowie załogującego tam pułku owacę uwolnionemu z więzienia za aferę pojedynkową nadporucznikowi Hildebrandowi. Ponieważ stało się to bez wiedzy i pozwolenia pułkownika, przeto wytoczono przeciw winnym śledztwo dyscyplinarne.

Zaręczyny w Carskiem Siole.

Petersburg. Za kilka dni odbędą się w Carskiem Siole zaręczyny ks. Heleny Włodzimierzówny z ks. Mikołajem greckim. Ks. Helena ma lat 20 i była już raz zaręczoną z ks. Maksem badeńskim, zaręczyny jednak rozchwiał się w krótkim czasie z niewiadomego powodu. Ks. Mikołaj jest trzecim synem króla greckiego i liczy 30 lat.

Szach perski w Londynie.

Londyn. Szach perski w towarzystwie lorda Roberta był na paradzie artylerii, w której wzięło udział 1200 żołnierzy i 108 dział. Następnie był na śniadaniu oficerskim.

Kobieta hersztem bandy rozbójników.

Jassy. Władzy udało się odkryć i ubezwładnić niebezpieczną bandę rozbójników, która od dłuższego już czasu niepokoiła okolicznych mieszkańców. Przy bliższem rozpatrzeniu sprawy okazało się, że naczelnikiem bandy była młoda, bo 22-letnia bardzo piękna kobieta. Banda ta napadła pod dowództwem swojej naczelniczki na wiejskie zagrody, niszczyła i rabowała wszystko, a mieszkańców mordowała lub w nielitościwy sposób męczyła. Szczegół-

nie okrutną i wyrafinowaną w zadawaniu męczarni i maltretowaniu swych ofiar miała być właśnie owa naczelniczka bandy. Zarzucają jej niemniej, jak 68 morderstw, 198 gwałtów, 648 rabunków i przeszło 500 napadów

Królowa hiszpańska w Paryżu.

Paryż. Królowa hiszpańska przybyła tu wczoraj, powitana na dworcu przez ambasadora hiszpańskiego, ministra spraw zagranicznych Delcasse'go i zastępcę prezydenta Loubeta. W niedzielę królowa odjedzie z powrotem do Madrytu.

Paryż. Prezydent Loubet przybędzie jutro do Paryża z Rambouillet, aby oddać wizytę królowej hiszpańskiej Krystynie.

Stosunki serbsko-bułgarskie.

Petersburg. W podróży bułgarskiego prezydenta ministrów d-ra Danewa do Petersburga chcą niektórzy politycy serbscy widzieć polepszenie się stosunków serbsko-bułgarskich. Jednakże pisma petersburskie wyrażają wręcz odmienną opinię. *Nowoje Wremia* wskazuje na zawiązany w Macedonii komitet antibułgarski i przytacza okoliczność, że rząd serbski nie stawia komitetowi temu żadnych przeszkód. *Petersb. Wiedomosti* domagają się od rządu serbskiego rozwiązania tego komitetu.

Reklamacja bułgarska.

Konstantynopol. Bułgarski agent dyplomatyczny wystąpił do Porty z żądaniem wypuszczenia na wolność kilkuset uwięzionych w Salonice, Monasterze i Skoplii Bułgarów, których aresztowano jako podejrzanych o należenie do komitetu macedońskiego. Reklamacja ta nastąpiła pod naciskiem wzmagającego się w Bułgarii wzburzenia.

Cholera.

Petersburg. Według urzędowych doniesień, cholera w okręgu Amur i Kwantuung zmniejsza się, wzmagają się zaś w Chabarowsku.

Nieszczęśliwy wypadek.

Bamberg. Ks. Karol Wrede, służący w 1 pułku ułanów, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Księżę liczy dopiero 26 lat.

Samobójstwo.

Znajm. W koszarach w Klosterburg zastrzelił się wachmistrz 39 pp. Stefan Blaszcz. Władze wojskowe podają jako powód samobójstwa nieszczęśliwą miłość.

Aresztowania oficerów tureckich.

Konstantynopol. Donoszą o licznych aresztowaniach oficerów tureckich. Powód dotychczas nie wiadomy.

Filipopol. Według doniesienia z Konstantynopola, komendant dywizji „Yildiz“ i adiutant sultana zarządził liczne aresztowania wśród oficerów w miejscowości Samatja.

Budżet angielski.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o deficycie budżetowym są bezpodstawne. Budżet ma równowagę i wykazuje dostateczne zapasy na pokrycie długów.

Dżuma w Odessie.

Petersburg. Od chwili pojawienia się dżumy w Odessie było ogółem 9 wypadków zasiańnięcia wśród podejrzanych objawów, z tego jeden śmiertelny. Chorzy częścią zupełnie wyzdrowieli, częścią znajdują się w miejskim szpitalu.

Setna rocznica urodzin Kossutha.

Budapeszt. Prezydent Izby dep. sejmów węgierskiego hr. Apponyi rozesłał do wszystkich członków Izby zaproszenie do udziału w przygotowującej się uroczystości na uczczenie setnej rocznicy urodzin Ludwika Kossutha. Przypominając, że poprzedni sejm wziął gremialnie udział w pogrzebie Kossutha, wyraża przekonanie, iż i obecny także sejm będzie ożywiony takim samym pietyzmem dla wielkiego patrioty, który zdobył sobie nieocenione zasługi około odrodzenia Węgier. Hr. Apponyi zawiadamia w końcu, że w uroczystości weźmie udział w swoim urzędowym charakterze.

Zaprzeczenie istnieniu zamachu na sultana.

Bukareszt. *Independence Roumaine* podaje z najlepszego — jak powiada — źródła, że doniesienia niektórych pism rumuńskich o zamierzonym przez Sarafowa i jego adherentów zamachu na sultana jest zupełnie bezpodstawne. Szczegóły powyższych doniesień są nadto tak niedorzeczne i dziecinne, że żaden człowiek, bodaj trochę rozumny, nie mógłby im dać wiary.

Wiedeń. W okręgu krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 posterunek żandarmeryi w Podhorcach (powiat stryjski) został przeniesiony do Sokolowa w tym samym powiecie.

Wiedeń. Według najnowszych dyspozycji, wraz z cesarzem uda się na manewry morskie pod Polą arcyksiężę Franciszek Ferdynand. Cesarz przybędzie z osobami orszaku, w którym znajdować się będzie także szef sztabu generalnego Beck, dnia 1 września z Tryestu do Poli na pokładzie parowca „Miramar“.

Wiedeń. Wiedeńska opera nadworna rozpocznie swe przedstawienia po feryach przedstawieniem opery Czajkowskiego.

Berlin. *Ost Asiatischer Lloyd* dowiaduje się, że przedstawicielem Niemiec w Chinach ma zostać ks. Schwarzenstein, który wkrótce ma się udać do Pekinu.

Londyn. Forster, który z powodu powołania go do gabinetu poddać się musiał ponownemu wyborowi do Izby gmin, wybrany został wczoraj ponownie 5333 głosami. Kontrkandydat jego, liberał Maurice, otrzymał 4442 głosów. Przy ostatnich wyborach kandydat rządowy otrzymał tam tylko 4812 głosów.

Petersburg. Przybył tu wczoraj wieczór król grecki.

Budapeszt. Według *Budapester Corresp.*, od chwili wybuchu południowo-afrykańskiej wojny przewieziono z portu w Rjeece (Fiume) na południowo-afrykański teren wojenny 63.680 sztuk koni. Ostatni transport, liczący 650 koni, odpłynął z tego portu w czerwcu br.

Berlin. W tutejszych kołach dworskich zapewniają, iż wskutek nadzwyczaj serdecznego zaproszenia ze strony króla Edwarda VII., cesarz Wilhelm II. wkrótce po manewrach pod Poznaniem uda się do Anglii.

Berno. *Brünner Tagesbote* dowiaduje się z autentycznego źródła, że doniesienie wychodzącego w Olumnie *Pozora* o ustąpieniu ministra rolnictwa Giovanelli'ego, a powołaniu na jego miejsce namiestnika Moraw hr. Zierolina, jest nieprawdziwe i bezpodstawne.

Z sali sądowej.

(Echa krwawych rozruchów.)

Lwów, 23 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 4 po poł. rozpoczęli swe wywody obrońcy. Audytorium było więcej zapełnione, aniżeli w dniach rozprawy. Jest również obecny major audytor.

Pierwszy zabrał głos dr. Schleicher, wyrażając na wstępie obawę, czy podoła swemu trudnemu zadaniu. Rozchodzi się tu bowiem o byt kilkudziesięciu rodzin, który ostatnimi wypadkami został zagrożony; żony i dzieci oskarżonych cierpią ostatnią nędzę z powodu tego, że ich mężowie i ojcowie, siedząc w więzieniu, nie mogą dla nich na chleb zapracować. Obrońca nie wie, czy będzie mógł wypowiedzieć to, co czuje, i to, co chciałby powiedzieć, aby tych nieszczęśliwych uratować.

Następnie nakreślił mowcą z wielką swadą i znajomością rzeczy tło, na którym rozgrywały się ostatnie rozruchy. Tłem do tych rozruchów była — nędza, straszna nędza, która ludzi tych wprost do rozpaczki przyprowadzała. W dalszym ciągu swego przemówienia przechodził dr. Schleicher poszczególne zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia, zbijając lub też łagodząc je punkt po punkcie.

Przyznać tu należy dr. Schleicherowi, że akt oskarżenia dokładnie przestudował i że każdy oskarżony, jakoteż przewinienie przez niego popełnione, były mu dokładnie znane.

Przemówienie swe zakończył obrońca apelacją do serca i pobłażliwości trybunału.

Następny mowca dr. Solański zaznaczył na wstępie, że jest spokojny o sprawiedliwy i łagodny wyrok dla swoich klientów, gdyż trybunał składający sędziowie, którzy skrupulatnością i sumiennością w prowadzeniu rozprawy dowiedli, że nie chodzi im o skazanie winnych, ale o wyświetlenie prawdy. Następnie przedstawił obrońca cyfrowo wielkie strajki, jakie wybuchły w ostatnim dziesiątku lat i wykazał, że jakkolwiek przyniosły one strajkującym chwilową poprawę bytu, pociągnęły jednak za sobą straty, idące w miliony.

Miniaturą strajku berlińskiego i londyńskiego był strajk we Lwowie. Znane są jego przyczyny i skutki. Krew, która się polała i więzienie były już dostateczną karą dla oskarżonych.

Co się zaś tyczy poszczególnych faktów, zawartych w akcie oskarżenia, to obrońca musi wykazać, że rzecz nie miała się tak, jak to oskrzycał publiczny przedstawiciel. A wykazał to na podstawie zeznań świadków.

Z wrodzoną sobie swadą i znajomością prawa, interpretował dalej mowca poszczególne paragrafy, o których przekroczenie oskarżeni są jego klienti i wykazywał, że czyny przez nich popełnione nie dadzą się pod te paragrafy podporządkować.

Z kolei zabrał głos dr. Czeszer, który podniósł na wstępie swej obrony znaczenie psychologii tłumu. Nad psychologią tą zastanawiają się uczeni i myśliciele, a jednak zawiera ona jeszcze wiele zagadek, o których rozwiązanie trudno się kusić.

W każdym razie pewnem jest, że psychologia ta zupełnie odmienną jest od psychologii jednostek, w tym tłumie się znajdujących, że zatem nie można czynów, popełnionych przez cały tłum, przypisywać jednemu z nich, w nim się znajdującym. W tłumie, który brał udział w rozruchach na placu Strzeleckim, znajdowali się i klienci obrońcy, lecz stwierdzonem nie zostało, czy wina ich była tak wielką, jaką im zarzuca akt oskarżenia. Wprawdzie niektórzy z nich nie są może bez winy, ale dla tych prosi obrońca o całą łagodność, jaką przewiduje

ustawa, z uwagi na to, że to są ludzie biedni, mało inteligentni, którzy bez swej woli zostali nieznaną siłą wciągnięci w wir wypadków, a więzienie kilkumiesięczne, jakie przebyli, będzie dla nich dostateczną karą i przestrożą na przyszłość.

Obrona dra Czeszera, wygłoszona tonem spokojnym, wywarła silne wrażenie na audytorium.

Ostatni przemawiał dr. Gabel w obronie Stebelki i Karalusa. obrońca ten przystąpił od razu do aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia — podniósł mowca — który czyta się nawet z pewnym zajęciem, przedstawia ogólny obraz rozruchów, a na tym obrazie przedstawiono także wiele epizodów, w które wpleciono, jako osoby działające, jego klientów. obrońca wykazał, że winą Stebelki np. było chyba to, iż znalazł się w dniu rozruchów w tłumie na placu Strzeleckim. Cięcie w głowę, z którego leczył się 20 dni, i 3 miesięczne więzienie, było dla niego — zdaniem obrońcy — aż nadto dostateczną karą. Zakończył więc prośbą o zupełne uwolnienie swoich klientów.

Rozrzucającym był widok, gdy po przemówieniach obrońców zabierali głos poszczególni oskarżeni, prosząc z płaczem w imieniu swych żon i dzieci o uwolnienie.

Wyrok zostanie ogłoszony dziś o godz. 4-tej popołudniu.

Stryj.

(Paroch ruski w walce z zakonnikami).

Prokuratorya państwa wytoczyła proces ks. Janowi Kulykowi, parochowi w Sopocie pod Stryjem. Powody i tło tego procesu zasługują na uwagę. — Prokuratorya tak przedstawia sprawę:

Lud w Sopocie, to lud ciemny, nie znający pierwszych zasad religii i dlatego też właścicielka Sopotu, ks. Lubomirska, celem podniesienia oświaty, w październiku zesz. roku sprowadziła z Galicji zachodniej „mateczki“. Chociaż praca ich cieszyła się powodzeniem, czego dowodem choćby to, że w krótkim czasie pozyskały miłość i poważanie całej ludności, chociaż zdala trzymały się od polityki i mając tylko dobro włościan na oku, uczyły dzieci ruskie i ich ojezycznego języka, mimo to miejscowy paroch, ksiądz Kulyk, starał się ludność odstręczyć od szkoły zakonnic, podejrzewając je, iż przybyły celem polonizowania dzieci ruskich.

W akcyi przeciw zakonnicom nie przebiegał oskarżony w środkach. Z ambony głosił zebranym w cerkwi włościanom, że nie będzie dawał ślubów, ani chrzczył lub grzebał tych, którzyby dzieci swoje posyłałi do „dyablic“ — jak zwykle nazywał zakonnice — mówił dalej, że tam w szkole dzieci uczą się tylko dobrze krasie, że lepiej byłoby uwiązać dzieciom kamień do szyi, niż posyłać do takiej szkoły; dalej porównywał zakonnice z kotami, które zaczaiwszy się na ptaka, udają jego głos, aby go przywabić, a potem udusić.

Oprócz tego każde prawie swoje kazanie kończył wycieczkami pod adresem zakonnic. Często, nawet w obecności zakonnic, nazywał je antychrystami, dyablicami itp., tak, że zebrani w cerkwi ludzie, ciężko obrażeni w swych uczuciach religijnych, wychodzili podczas kazania z cerkwi. Byli i tacy, którzy z powodu postępowania ks. Kulyka, całkiem do cerkwi chodzić przestali.

Oprócz tego zeznaniami świadków udowodniono, że oskarżony pewnej niedzieli, podczas nauki, wygłoszonej na niesporach w cerkwi, rozgniewany

na swych parafian za to, iż uczęszczali na nabożeństwa majowe, urządzone przez zakonnice przed obrazem Matki Boskiej, odezwał się w te słowa: „Wy jesteście żydami, bo wysyłacie dzieci swe na modlitwę do szkoły, chociaż macie cerkiew do modlitwy, a nie szkołę, ja was za to przy mszy św. zamiast błogosławić przeklinam“.

Nadto ks. Kulyk wydrwiwał w cerkwi formy religijne obrządku łacińskiego, wzywał parafian do gwałtów przeciw zakonnicom i groził im piekłem, gdyby cierpieli dłużej wśród siebie „mazurskie czarownicę“.

Rozprawa sądowa miała się odbyć przed kilku dniami, lecz z powodu zasłabnięcia obrońcy oskarżonego dra Oleśnickiego musiała być odroczone.

Wiadomości bieżące.

— **Ks. metropolita Szeptycki** powrócił już z Wielkopolski i udaje się dzisiaj do Uhnowa, stamtąd zaś do Słowicy na uroczystość postrzyżyn siedmiu zakonnic, która się tam odbędzie w niedzielę, a w której weźmie udział także ks. biskup Czechowicz.

W ubiegłą środę odbyła się w pałacu metropolitalnym narada ścisłego grona świeckich i duchownych Rusinów, pod przewodnictwem ks. metropolity, w sprawie ruskiej pielgrzymki do Rzymu w celu złożenia Ojcu św. hołdu i życzeń jubileuszowych. Uchwalono zwołać na dzień 8 września br. do „Domu Narodnego“ zebranie obszerniejszego komitetu Rusinów z całego kraju, który ma zachęcić szerokie koła ruskie do udziału w pielgrzymce. Ks. metropolita wyda ponadto w tej sprawie specjalną odezwę. Na zebraniu powyższem przedłożony będzie projekt memoriału, który ks. metropolita ma wręczyć Ojcu św. Pielgrzymka ruska wyjedzie do Rzymu około 20 października b. r., a 26 t. m. ma być przyjęta przez Ojca św. na specjalnej audyencyi. Po powrocie z Rzymu wyjedzie ks. metropolita do Bośni i Hercegowiny, aby zbadać osobiście stosunki wśród tamtejszych Rusinów i zaspokoić ich potrzeby religijne.

W tych dniach — jak zapowiedział ks. metropolita — pojawi się list pasterski w sprawie kongregacyi *de propaganda fide*, która w ostatnich czasach była przedmiotem rozpraw na wielu zebraniach dekanalnych. Omawiano mianowicie sprawę rzuconego także i do Galicji wschodniej hasła amerykańsko-ruskiego bezwyznaniowców: „precz z Rzymem“.

— **Strzelanie o puchar srebrny** (premie Towarzystwa) rozpocznie się na Strzelnicy miejskiej jutro 24 b. m. o godz. 4 po południu. Strzelanie potrwa przez pięć niedziel, mimo tego požądaniem jest wczesne zgłoszenie się członków, pragnących brać udział w strzelaniu, by odlew upominków srebrnych nie doznał niepotrzebnej zwłoki.

— **Zjazd austriackich Izb lekarskich** odbędzie się w dniach 7 i 8 września b. r. w Czerniowcach.

— **Sejmik relacyjny.** Otrzymałmy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: „Zapraszam pp. wyborców z kuryi wielkiej własności, okręgu zloczowskiego do Zloczowa w dniu 1 września b. r. o godzinie 2 popołudniu (sala Rady powiatowej) celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego i omówienia politycznego położenia. *Władysław Gniewosz*“.

— **Zemścił się.** Żołnierz policyjny aresztował w ulicy Kleparowskiej zarobnika, Teodora Pirozka,

który niósł płachtę drzewa na plecach, a nie umiał się wytłumaczyć skąd drzewo posiada. Pirozek przy prowadzonym do policyi, zdejmując drzewo z pleców, rzucił je na nogi policyjanta i potłukł go ciężko.

— **Sprytny oszust.** Henryk Hradel, były dyetaryusz namiestnictwa, pod pozorem wyrobienia posad powyludzał od włościan w Suchodolach kilkaset koron i uciekł z rodziną swą do Krakowa czy też Warszawy. Wczoraj zgłosiło się w dyrekcji policyi dwn włościan, Łukasz Ostawiec i Daniel Dutczak, od których wyludził sprytny oszust 90 koron, obiecując posady przy drogach krajowych.

— **Samobójstwo oficera.** Z Rzeszowa donoszą nam: Porucznik obrony krajowej Józef Hudeczek odebrał sobie życie we własnej kancelaryi w koszarach wystrzałem z karabinu. Silny wystrzał wyrwał nieszczęśliwemu szczękę i poszarpał twarz. Śmierć nastąpiła w kilka godzin. Samobójca osierocił młodą żonę i dziecię. Prawdziwy powód śmierci na razie niewiadomy. A choć opowiadają, że miały nim być stosunki domowe, nie jest wykluczeniem, że były ono służbowej natury. Listy, które deuat zostawił do żony i swego pułkownika, zapewne wyjaśnią powody targnięcia się na życie.

— **Dotkliwą stratę** poniósł p. Hirsch Freudenberg z Moskwy, zamieszkały w hotelu Imperial. Idąc wczoraj ul. Karola Ludwika, zgubił pulares zawierający 1040 kor.

— **Brutalne arogantki.** Wczoraj oskarżono w policyi dziewczęta sklepowe, zajęte w sklepie Awina Eina w Rynku pod l. 18 o wywołanie zgorszenia publicznego. Dziewczęta te Helena Reczuch, Anna Kiczales, Róża Reiss i Adela Awin, stojąc wieczorem w drzwiach sklepu, napadły na przechodzącego ulicą ks. Michała S. i obrzuciwszy go rozmaitem śmieciem, lżyły sprośnymi wyrazami. Za ten wybryk głupoty odpowiedzą przed sądem.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj około 2 w poł. przy ul. Franciszkańskiej pod l. 10.

— **Do ognia piwnicznego** przy ul. Ossolińskiej pod l. 15 alarmowano wczoraj o godz. 10 wieczór straż pożarną. Szkoda nieznaczna.

— **Napad na piekarnię.** Ubiegłej nocy około godz. 2 napadli piekarze Jakób Kalisman, Aron Borys i Wolf Rapp na piekarnię Leona Haglera pod l. 14 przy ulicy Rzeźnickiej i wywaliwszy drzwi frontowe, wpadli do piekarni, zastawszy tam jednak jeszcze kilkunastu robotników, zbiegli, nie dopuściwszy się zamierzonego gwałtu.

— **Zgubiono.** Pani Marya Titz zgubiła broszkę ametystową, oprawną w złoto, wartości 30 koron. — Pan Jan Kochanowski z Sądowej Wiszni, jadąc dorózką z placu św. Jura na dworzec główny, zgubił pakiet z trzema książkami. — Służąca Bazylińska zgubiła kartę kolejową ze Lwowa do Krakowa, wystawioną dla dwu Sióstr Służebniczek. — P. Laura Herman zgubiła w drodze z ulicy Sobieskiego na 3 Maja irchową torebkę, zawierającą pulares z kwotą 70 hal.

— **Znaleziono.** W ulicy Gródeckiej znalazł wczoraj rano jakiś włościanin czarny pugilares pusty. — W ulicy Krakowskiej znalazł p. Wilhelm Forst pugilares, zawierający 65 h. — Na ulicy Pijarów znaleziono cztery klucze. — Do mieszkania Stanisława Górki, woznego dyrekcji skarbu przybłąkał się mały biały piesek z marką l. 1066/92. — Konstanty Baranowski zamieszkały pod l. 11 A. w ulicy Pijarów przytrzymał zbląkanego. — W ogrodzie miejskim znaleziono dwa klucze jeden z nich wertheimowski.

3

Ze wspomnień powstańca.

ZYGMUNT CHMIELIŃSKI.

Napisał B. A.

(Ciąg dalszy).

„Dyplomacyą“ nazywał on wszelką służbę poza obozem, żartował z niej, pojmując tylko w części i nie będąc w stanie ocenić niebezpieczeństwa, na jakie sumiennie pełniący obowiązki tej „dyplomacyi“ się narażał!

Późno w noc przepędziliśmy na gawędzie z Chmielińskim, jego adjutantem i gospodarzem. Pułkownik się ożywił, rozgadał, a nazajutrz rano wydał rozkazy dla koncentrowania jego oddziałków; w kilka dni już potem poturbował Moskale gdzieś koło Rakówka.

Z długiej wtedy rozmowy widziałem, że Chmieliński nie ludzi się co do położenia. Jako szczerzy, głęboki demokrat, w ludzi tylko widział ocalenie Polski, lecz uznawał swą niemoc, by ten lud poruszyć. Chciałby on być jednak, żeby powstanie ogarnęło jak najszerze kręgi i cierpiał nad tem, iż wyglądało ono, jakby jaka zbrojna demonstracja.

— Żalą się na mnie, mówił, że jestem szorstkim i grubijanskim ze szlachty, lecz czyż mogę być innym, gdy powstanie tak mało się rozwija, a młodzi szlachcice po domach siedzą. Cóż więc chcieć od chłopów? Oddziałów mało, a uciekinierów wielu! Co z Bończą zrobiono? I czyż tych tchórzów nie miałem ukarać? Powiniennem był ich rozstrzelać, lecz niestety, zbyt wielu ich było!!

— Kraków jest naszą zgubą, mówił, tam się szerzy zgnilizna i demoralizacja, które do obozów przechodzą! Raz tam byłem, lecz wyjechałem stam-

tań do obozu, przysięgając sobie albo zwyciężyć, albo zginąć, a do Krakowa nie wrócić!

Zginać więc muszę, a czy to w bitwie, czy też na rynku w Kielcach, lub w Radomiu, to mi jest wszystko jedno, bylebym spełnił mój obowiązek!

Oto wyznanie wiary, oto wizerunek moralny Zygmunta Chmielińskiego.

Co rzekł, to dotrzymał! Wygląd Chmielińskiego nie był wcale nakazujący: szczupły, prawie że chuderlawy, z włosami czarno-kasztanowatymi, wyglądał na lat 25 lub 26 i nie miał wcale rycerskiej miny.

Fizyognomia jego również nie była odznaczająca się, a ruchy szorstkie i obozowe znamięowały wychowanie wojskowe. W obcowaniu jednak z sympatycznymi mu osobami był uprzejmy, miły i serdeczny, — mówiąc o sprawach narodowych, wpadał w zapal, a w oczach cała jego pełna poświęcenia i odwagi dusza się malowała.

„Wiem, że zginać muszę, a więc mi wszystko jedno, gdzie zginę, bylebym spełnił mój obowiązek“ to z całym zrozumieniem tych wyrazów i stałem postanowieniem ich dotrzymania, słowa te były przez niego wypowiedziane!

Dlaczego tak nie myślały miliony jemu podobnych?

Objaśniony przezemnie o szczegółach formacyi oddziału Ottona, prosił o najspieszniejsze dokompletowanie tej formacyi, przewidując, iż wkrótce pomocy tego oddziału, potrzebować będzie.

W kilkanaście dni potem Chmieliński, zebrawszy swój oddział, przekroczył Pilicę i stanął obozem we wsi Drochlinie, własności braci Zwierzchowskich, na północy powiatu olkuskiego położonej. Pojechałem tam

powitać miłych gości i, jako gospodarz powiatu, zarządzić odpowiednie dostawy.

Chmieliński przyjął mię, jak starego przyjaciela, a w oddziale jego, oprócz kolegi Dolańskiego, odnalazłem kolegę z dzieciństwa, to jest ze szkół kieleckich, Wojciecha Biechońskiego, który mię nie poznał.

Po raz pierwszy wtedy widziałem i podziwiałem ćwiczący się oddział Chmielińskiego, złożony o ile pamiętam z czterech kompanii piechoty i szwadronu jazdy — razem około 600 ludzi.

Prawie cały tydzień stał Chmieliński w Drochlinie. — Ćwiczył on, dopełniał i organizował tam swój oddział, a Moskale jakby o nim nie wiedzieli. Od Kielc zasłonięty był oddziałem Iskry, garnizon częstochowski zajęty był Oksińskim i Lüttlichem, a Olkusz obserwowwał granicę.

Drugiego dnia jego tam pobytu przywiozłem mu depeszę z Warszawy. Po przeczytaniu rzekł on do mnie.

— Mam polecenie od Rządu Narodowego, oddać pod sąd wojenny Iskry, za jego gwałty i rozpustę. Czybys się nie podjął jechać do niego, z wezwaniem, aby się tu stawił, dla porozumienia w sprawach wspólnego działania?

Wymówiłem się od tego memi zajęciami, gdyż znając cel prawdziwej misyi, wydała mi się ona zbyt judaszowską; — sąd wojenny w powstaniu, — to śmierć, a choć konieczność tego wymagała, — to posłannictwo takie wstrętnem mi było.

Już dawno zalono się na swawolę Iskry, cytowano wsie, w których tenże dowódca ze swoim sztabem publicznie oddawał się rozpustce i gwałtom pod osłoną swoich żołnierzy!

(C. d. n.)

Depesze handlowe. Z targu piennego.

Wiedeń, 23 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 682-50; Akcje węgier. Zakładu kredytowego 728-; Akcje anglo-amk. 275-90; Akcje Unionbanku 539-; Akcje Länderbanku 418-; Akcje Bankvereinu 454-50; Akcje Bodencredit 928-; Akcje gal. Banku hipotecznego 540-; Akcje kolei państwowych 718-; Akcje kolei południowych 68-; Akcje Tramway A. -; B. -; Akcje kolei Elbethal 466-; Akcje kolei półn. 5700; Akcje kolei czern. 567-; Akcje Alpiny 398-; Akcje Rima Murany 502-; Akcje Prag. Towarzystwa żel 1517-; Akcje Fabryk broni 330-; Akcje tureckie tytoniowe 307-; Oblig. węg. ind. 97-60; Renta majowa 101-70; Austr. Renta koronowa 100-10; Węg. Renta koronowa 97-90; 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 96-40; 4 proc. listy Banku kraj. 97-; 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101-; 4 proc. listy Banku hip. 96-50; 4 1/2 proc. listy Banku hip. 100-60; 5 proc. listy Banku hip. 110-; 4 proc. Gal. Obligacyi propinac. 99-25; 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r 97-25; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94-10; Losy tureckie 111-25; Marki 117-10 Ruble 253-; Kredyty -; Alpiny -; Węg. kred. -; Unionbank -; Koleje państw. -; Usposobienie: Po silnem otwarciu z powodu braku zewnętrznej podniety, spokojnie.

Berlin, 23 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215-; Staatsbahny 154-; Disconto Comandit 184-40; Berlin Tow. handl. 156-60; Laura 195-50; Bohumery 183-60; Kolej półn. wschodnio-Pruska 75-30; Ruble za gotówkę 216-20; Kolej warsz.-wied. -; Kolej morza śródziemnego 88-40; Kolej Meridionalna 128-20; Losy tureckie 113-60; Renta włoska 103-25; „Harpener“ kopalnia węgla 162-40; Kolej Marienburg-Mławka 73-75; Konsolidacya 323-; Lombardy 18-; Kolej Henry 96-50; Niemiecki bank narodowy 114-90; Kanada Preferred 134-90; Akcje żeglugi hamburskiej 107-50; Kurs warszawski -; Tendencya bez interesu.

Budapeszt, 23 sierpnia. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 121-25; Węgierska renta koronowa 97-90; Węgierski bank kredytowy 513-; Węgierski bank dla przem. i handlu 39-; Węg. bank hipoteczny 481-; Węg. bank eskontowy 467-50; Austriacki bank kredytowy 683-; Rima Murany 504-; Budapeszt kolej miejska 644-; Kolej południowa 69-; Austr.-węg. kolej Państw. 718-; Tendencya spok.

Berlin, 23 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. węgierska renta złota 102-25; Węgierska renta koronowa 98-30; Austr. akcje kredytowe 215-; Staatsbahny 154-; Lombardy 18-; Disconto Comandit 184-50; Ruble 216-20; Tendencya spok.

Frankfurt, 23 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa 102-30; Austr. renta srebrna 102-50; Austr. renta złota 103-75; Austr. akcje kredytowe 314-95; Staatsbahny 154-; Lombardy 17-90; 4 pr. austr. renta koronowa 180-; Tendencya spok.

Hamburg, 23 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta srebrna 101-90; Austr. akcje kredytowe 214-90; Losy z r. 1860 153-; Staatsbahny 153-75; Lombardy 17-75; Austr. renta złota 108-60; Węgierska renta złota 102-; Tendencya spok.

Paryż, 23 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 82-02; Credit foncier 562-; Bank ottomański 736-; Tendencya ustal.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 23 sierpnia. Pszenica na paźdz. 6 69 do 6-70; Pszenica na kwiecień kor. 6-99 do 7-00; Żyto na paźdz. 5 89 do 5-90; Żyto na kwiecień 6-14 do 6-15; Owies na paźdz. 5-41 do 5-43; Owies na kwiecień 5-68 do 5-70; Kukurudza na sierp. 5-17 do 5-18; Kukurudza na maj 0- do 0-; Rzepak na sierp. 10-25 do 10-35; Pięknie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie

KORRESPONDENTKI INSERATOWE

które nabywać można w Administracji, we wszystkich biurach dzienników i trafikach, po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. — Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wyjaśnień dotyczących drobnych ogłoszeń udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Doniesienia osobiste.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzony został Hotel „Edison“ ul. Beisera l. 4, z największym komfortem urządzony. Zarząd. 7710 1

Kawaler lat 32, zamożny kupiec, szuka żony. Posag nie wymagany. Fotografia pod A. A. poste restante Lwów. 7693 1

Rzemieślnik ożeni się z panną, która pomoże mu do otwarcia pracowni we Lwowie. Zgłoszenia z opisem stosunków i wyglądu Nr. 20978 p-r. Tarnopol. 7727 1

Moja 77. Niedobra! Błagam sobota miejsce, czas jak środa. Twój. 7731 1

Serdeczne pozdrowienie

dla mojej drogiej i jedynej Geni z Zakopanego. Zdrowie jest dobre. Niezapominajka. 7733 1

Prosimy Pana Werbera zapadać we własnym interesie miejsce pobytu. Co zaszo? Kriegshaberowie. 7732 1

Panowie i posażne Panie zробіą znajomość w celach matrymonialnych. Dyskretyca najściślejsza. Listy pod „Gwiazdą“ Postrestante Lwów. 7684

Rozmaite.

Kto nie chce na żółdek chorować, temu polecam jadalnię Michała Drabika plac Smolki l. 3. 7170 5-15 Zygmunt Milewski.

W Pasażu Mikolascha

otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedynczo numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

Dr. Głębicki: „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor. A. Gruszecki: „Większością“, cena 2 kor. w op. 2-60. Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal. Wiesław Sclavus: „Ugodowy“, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3-60.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Towarzystwo szewców „Kraj“

stowarzyszenie zarejestr. z ograni. poręką we Lwowie

Do Szanownej P. T. Publiczności

Z dniem każdym wzmagający się zalew kraju naszego obcymi, fabrycznymi wyrobami, spowodował, że rękodzielnictwo szewskie, a z niem kilkadziesiąt tysięcy rodzin patriotycznego mieszczaństwa, skazane jest na zagładę.

Ażeby ratować tę gałąź przemysłu krajowego, potrzeba zespolenia sił, dążenia, by produkcję uczynić tańszą, lepszą, zastosować ją do coraz wybredniejszych wymagań Publiczności.

Szewcy lwowscy zawiązali w tym celu Towarzystwo pod nazwą „Kraj“, pragnąc wspólnymi siłami podjąć pracę nad ratowaniem stowarzyszonych z upadku, podjąć walkę z napływem obcych fabrykatów, a w walce tej udają się o pomoc materyjalną do wszystkich przyjaciół przemysłu krajowego.

Na zakupno skór, maszyn pomocniczych, nagromadzenie zapasów, umożliwiających publiczności wybór towarów, potrzebne są większe kapitały, któreby dawały pewność udania się przedsiębiorstwa i możność wyrugowania obcych wyrobów, a których sami w obecnych warunkach złożyć nie są w stanie. Apelujemy zatem do wszystkich, którym rozwój przemysłu rodzimego na sercu leży, by łaskawie cele nasze popierać raczyli przez przystąpienie do Towarzystwa z udziałem a nie będzie to ofiarą, lecz korzystnym użyciem kapitału, gdyż członkowie prócz dywidendy, mają prawo nabywania towarów po cenie kosztów Towarzystwa.

Udział (który może być spleconym częściowo) wynosi 50 koron: Odpowiedzialność 1-krotna, Wpis 2 korony. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Michał Drabik, plac Smolki l. 3.

Dr. Tadeusz Rutowski prezes

Stanisław Bobela sekretarz

Rada nadzorcza:

Wojciech Biechoński — Jan Białkowski — Roman Gostyński — Alojzy Hass — Stanisław Kurozyński — Ignacy Sadowy — Włodzimierz Fryma — Michał Kaźmirowicz — Mikołaj Lang — Michał Pączek.

Komisya kontrolująca:

Narcyz Ulmer — Józef Weber — Antoni Kuozkowski

Dyrekcya:

Michał Drabik — Leon Bratro — Ludwik Schönthaler.

CENNIK lwowskiej izby handlowej i przemysłowej. Lwów, dnia 22. sierpnia 1902.

Table with columns for 'I. Akcje za sztukę', 'II. Listy zastawne za 100 K.', 'III. Obligacje za 100 K.', 'IV. Losy', 'V. Monety'. It lists various financial instruments and their prices.

Table with columns for 'Listy zastawne', 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', 'Losy procentowe (za sztukę)', 'Losy bezprocentowe (za sztukę)'. It lists various types of bonds and their prices.

Table with columns for 'Kursy Giełdy Wiedeńskiej z dnia 21 sierpnia 1902 r.', 'Ogólny dług państwa', 'Dług państwa krajowy', 'Obligacje kolejowe', 'Dług państw. kraj. kor. węgier.', 'Inne publiczne pożyczki'. It lists various exchange rates and public debt.

Advertisement for BANK HIPOTECZNY, Oddział depozytowy, and DEPOZYTYSCHOWKOWE (SAFE DEPOSITS). Includes contact information and details about deposit services.